Nr. 11. Lwów, dnia 15go czerwca 1878. Rok XI., Tom XXII.

Wychodzi 15 i ostatniego każdego miesiąca po $1^1/_2$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod Redakcyą
prof. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

O nowym projekcie rządowym ustawy leśnej

napisał

Dr. Ernest Till.

I.

W maju b. r. przedłożył Minister Rolnictwa hr. Mannsfeld, stosownie do uczynionej kilkakrotnie obietnicy — projekt ustawy leśnej Izbie poselskiej Rady Państwa.

Projekt ten jest owocem prac, od kilku już lat w Ministerstwie rolnictwa podjętych. Jeszcze w roku 1875 udzieliło Ministerstwo w celu ułożenia tego projektu szereg pytań, odnoszących się do najważniejszych zasad ustawy—Namiestnictwom wszystkich krajów koronnych z poleceniem zwołania ankiety w celu obmyślenia odpowiedzi na te pytania.

Obrady galicyjskiej ankiety w roku 1875 we Lwowie zwołanej, do której należeli reprezentanci Rządu, Wydziału krajowego i Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, starałem się streścić w artykule w tem czasopismie umieszczonym, do którego omawiając nowy projekt szan. czytelników odsyłam *).

Jak to dopiero powiedziano, projekt ten wniesiony został do Rady Państwa, lubo ustawy zasadnicze oddawają kompetencyę do uchwalenia ustaw w zakresie kultury krajowej Sejmom krajowym.

Nie tu jest miejsce wdawać się w wywody prawnicze, w interpretacyę paragrafów, normujących kompetencyę ustawodawczą w tych sprawach, które to paragrafy są tak jasne i niewątpliwe, że do nich nawet nie możnaby zastosować przysłowia, iż „każdy paragraf ma dwa końce *). Żaden jednakże z naszych gospodarzy nie zechce zaprzeczyć, że nie może być dla naszych odrębnych, często wprost sprzecznych z innemi krajami stosunków korzystnem, jeśli o zasadach ustawy leśnej u nas zastosować się mającej będzie radziła i decydowała większość, złożona z Czechów, Tyrolczyków, Włochów itd., wobec której głosy polskie ze swojemi potrzebami i życzeniami oczywiście muszą zniknąć.

To też zapadła na odbytem przed kilku dniami Zgromadzeniu Rady Ogólnej galic. Towarzystwa gosp. uchwała, polecająca Komitetowi wniesienie petycyi do Rady Państwa o odesłanie projektu ustawy leśnej do Sejmu, lubo trudno przypuszczać, aby odniosła skutek,—w zupełności uzasadnioną była nietylko przez wzgląd na ustawy zasadnicze i prawa Sejmów, lecz ze względów z samej istoty rzeczy płynących na odrębność naszych stosunków w porównaniu do stosunków leśnych krajów alpejskich, nadmorskich i czeskich.

Jak mało zaś dbają w innych krajach o kompetencyę ustawodawczą Sejmów, a tem samem o autonomię krajów, dowodzi ta okoliczność, że z pomiędzy 16 ankiet krajowych, jedynie tylko ankieta galicyjska zastrzegła dla Sejmu prawo uchwalenia ustawy leśnej, inne zaś ankiety lubo oświadczyły się przeciwko podziałowi ustawy ze względu na przedmiot, ani o tem wpomniały. Zaledwie tylko Wydział krajowy styryjski pozwolił sobie lekką wzmiankę o tem, że na dokładną rozwagę zasługuje kwestya, czy przepisy ustawy leśnej w drodze ustawodawstwa państwowego, lub też p o c z ę ś c i w drodze ustawodawstwa krajowego wydane być mają.

*) Ob. zesz. 5, str. 287, zesz. 6, str. 339. Tomu XVIII; str. 174 i 189 Tomu XIX. str. 9, 25. 40, 71, 104 i 135. Tomu XX. „Rolnika“. Artykuł ten wyszedł w osobnej odbitce nakładem Redakcyi „Rolnika“ p. t. Kilka uwag o reformie ustawy leśnej. napisał Dr. E. Till, we Lwowie 1877.

*) Co do kwestyi kompetencyi ob. Dr. Tadeusza P i l a t a o kompetencyi ustawodawstwa w sprawach kultury krajowej. — Lwów nakładem Przeglądu sąd. i adm.

W projekcie ustawy, przedłożonej obecnie, Rząd chwycił się drogi podzielenia kompetencyi prawodawczej, odwołując się na precedens podobny przy uchwalaniu ustawy wodnej zachowany. W szczególności projekt ten, wedle motywów, ma mieścić w sobie takie przepisy, które lubo tyczą się stosunków kultury krajowej, mają przeważnie charakter prawnoprywatny przez to, iż mieszczą w sobie ograniczenia praw prywatnych, lub zawierają w sobie wyjątki od ogólnych przepisów kompetencyjnych, albo do zakresu prawa karnego należą, lub wreszcie służą do odpowiedniego uzupełnienia treści. Ustawodawstwu krajowemu pozostawiono zaś owe przepisy, które niewątpliwie noszą na sobie cechę norm kultury krajowej, a jako takie zastosowane być muszą do rozmaitych w poszczególnych krajach stosunków, lub wreszcie tyczą się ochrony lasu. Skutkiem tej zasady odwołuje się projekt często do ustawodawstwa krajowego a w motywach Rząd wyraża nadzieję, że Sejmy przyjmą dla utrzymania całości wszystkie owe normy, które Rada Państwa uchwali, w obręb wydać się mającej ustawy krajowej.

Cały projekt przedstawia tedy dziwaczną pstrokaciznę merytorycznych postanowień i ciągłego odwoływania się na prawodawstwo krajowe; jestto zlepek niezupełnych przepisów, którym właśnie z tego powodu brak systematycznej całości, a które w tej formie nawet często trudno sobie wytłumaczyć. I trudno nawet, aby było inaczej. Rozdział ten kompetencyi, pominąwszy, że jest wprost przeciwnym ustawie, która wyraźnie poddaje cywilne i karne postanowienia pod kompetencyę sejmową, o ile one do kultury się odnoszą,—jest tak nienaturalnym, tak sprzecznym z najpierwszemi wymaganiami kodyfikacyjnemi, że i najbieglejszy prawodawca nie potrafiłby wobec tej przyjętej zasady stworzyć czegoś lepszego. Na tę okoliczność zwracano już uwagę także i ze strony centralistycznej; uznawano bowiem, że niepodobna jest wydać ustawę odnoszącą się do kultury krajowej, nie zamieszczając w niej postanowień cywilnych lub karnych, gdyż każda administracyjna ustawa zawiera w sobie pewne ograniczenia praw prywatnych i z konieczności musi mieścić w sobie pewne postanowienia karne, wykonanie jej zapewniające.

Wracając do treści projektu, zauważać musimy przedewszystkiem, że według art. I tegoż projektu ustawa leśna wejść ma w życie w poszczególnych krajach koronnych dopiero w tej chwili, gdy wejdzie w życie tamże ustawa krajowa, zawierająca te postanowienia, które zastrzeżone są Sejmom krajowym do uchwalenia. Tym sposobem od woli Sejmów zależałoby, czy w ogóle w pojedyńczych krajach ma nastąpić reforma ustawy obecnie obowiązującej lub nie, gdyż do tej chwili zatrzymałaby moc obowiązującą dotychczasowa ustawa leśna z r. 1852. Można się spodziewać, że wobec tego, iż uchwalanie ustawy leśnej przez Radę Państwa jest oczywistem pogwałceniem statutów krajowych, Sejm galicyjski dbały o swoje prawa, nie zechce przyjęciem tej ustawy sankcyonować takie pogwałcenie ich i raczej dopuści, aby dotychczasowa ustawa nadal obowiązywała, tem bardziej, ile że dotychczasowa ustawa, gdyby była sprężyściej i lepiej wykonywaną, jeszcze na długie lata mogłaby skutecznie działać mimo swoich usterek.

Projekt ustawy leśnej zawiera najpierw ogólne postanowienie, co należy uważać za grunt leśny (§§. 1. i 2.), następnie dzieli się na dwa główne działy. Pierwszy traktuje w 14. rozdziałach o utrzymaniu i użytkowaniu lasów, w szczególności I. o traktowaniu lasów w ogóle tj. o przemianie gruntu leśnego na inne cele, o pustoszeniu i ponownem zalesieniu. II. o lasach wymagających szczególnej troskliwości (*Schonwälder*). III. o lasach obciążonych służebnościami, IV. o lasach będących własnością gmin lub dobrem gminnem, V. o lasach zamkniętych, VI. o dzieleniu i łączeniu lasów, VII. o kierownictwie gospodarstwa leśnego, VIII. o wyprowadzaniu z lasów płodów leśnych, IX. o pożarach i szkodach przez owady zrządzonych, X. o zalesieniu gruntów, XI. o utrzymywaniu w ewidencyi drzewostanu i nadzoru nad gospodarstwem leśnem, XII. o wyśledzeniu i przyznaniu wynagrodzenia, XIII. o władzach i postępowaniu w sprawach leśnych z wyjątkiem spraw karnych, XIV. o przekroczeniach leśno-policyjnych.

Drugi dział o ochronie lasu pozostawiony jest w całości ustawodawstwu krajowemu, które w szczególności wydać ma normy o ustanowieniu i zaprzysiężeniu służby dla ochrony lasu w granicach ustawą z 16. czerwca 1872 l. 84 dz. u. p. zakreślonych i o taryfach wynagrodzenia szkody przez szkodnictwa leśne zrządzonych. (C. d. n.).

XIII. Rada ogólna c. k. Tow. gospod. gal.

dnia 5. czerwca 1878 r. we Lwowie.

Na odbytem dnia 5. czerwca b. r. Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu XIII. Rady ogólnej Towarzystwa gosp. galic. zwołanem głównie do sprawy odstąpienia folwarku dublańskiego na rzecz kraju, Zgromadzenie zgodnie z wnioskami Komitetu uchwaliło następujące warunki pod jakiemi folwark dublański odstąpiony być może na rzecz kraju (referentem sprawy tej był I. Wiceprezes Tow. pan D. Abrahamowicz).

1. Towarzystwo odstąpi krajowi folwark dublański wraz z całym inwentarzem żywym i martwym na własność.

2. Kraj przyjmie na siebie wszelkie długi hipoteczne, ciążące obecnie na majętności dublańskiej, a nadto pozwoli Towarzystwu podnieść i obrócić na rzecz Towarzystwa nową pożyczkę w kwocie 5000 złr. w. a., na którą Towarzystwo uzyskało już promesę od Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

3. Kraj przyjmie na siebie wszelkie obowiązki Tow. względem właścicieli akcyj, wydanych przez Towarzystwo na pożyczkę bezprocentową, zaciągniętą w celu zakupna majętności dublańskiej, a mianowicie obowiązek spłacenia z 656 wydanych akcyj tych, które dotąd nie zostały umorzone, ani też nie przeszły na własność Towarzystwa lub szkoły rolni-

czej w Dublanach, tj. 463 akcyj po 25 złr. m. k. w łącznej wartości 11.575 złr. m. k. na wypadek, gdyby właściciele akcyj spłaty zażądali.

4. Kraj zobowiąże się płacić Towarzystwu rentę w rocznej kwocie 1600 złr. w. a., jako prowizyę po 4% od sumy 40.000 złr. w. a. na rzecz Towarzystwa zabezpieczyć się mającej. Ta renta nie może być zmniejszoną na wypadek możliwej redukcyi waluty.

5. Wypowiedzenie kapitału w części lub w całości ze strony Towarzystwa nastąpić może tylko za zezwoleniem Wys. Sejmu.

6. Jeśliby szkoły rolnicze w Dublanach w myśl warunków kontraktu zawartego p. między Wydziałem krajowym a Komitetem Towarzystwa dnia 12. grudnia 1877 r. przeszły znów na własność Towarzystwa, to Towarzystwo wejdzie jednocześnie także w posiadanie folwarku dublańskiego, a kraj obowiązanym będzie zwrócić Towarzystwu kwotę uzyskaną za parcele majętności dublańskiej, któreby odprzedał jako właściciel tej majętności, tudzież spłacić długi, jakieby w ciągu posiadania Dublan na rzecz swoją zaciągnął.

7. Wszelkie koszta z przeniesieniem prawa własności połączone ponosi kraj.

Na posiedzeniu popołudniowem załatwiono oprócz tego dwie naglące sprawy, wniesione po wyczerpaniu porządku dziennego przez przewodniczącego Zgromadzeniu p. Bolesława Augustynowicza, mianowicie sprawę ustawy lasowej, która jako należąca do zakresu kultury krajowej uchwaloną być powinna w Sejmie krajowym i sprawę zamknięcia granic od Rossyi i Rumunii w celu zabezpieczenia się przed zarazą bydła.

W pierwszej sprawie (referent Dr. T. Pilat) zapadła następująca uchwała:

„Rada Ogólna zgodnie z wnioskiem Komitetu wyraża przekonanie, że ustawy w sprawach kultury krajowej wtedy tylko osiągną cel swój i pożytek społeczeństwu przyniosą, jeżeli układane i uchwalane będą z szczegółowem i wyłącznem uwzględnieniem stosunków i potrzeb kraju naszego, które i tak wybitnie się różnią od stosunków i potrzeb innych krajów koronnych. Należyte uwzględnienie odrębnych stosunków i potrzeb kraju naszego w ustawach, kultury krajowej dotyczących, wtenczas będzie zapewnionem, jeżeli ustawy te uchwalane będą w całości w Sejmie krajowym. W szczególności dotyczy to ustawy leśnej, gdyż gospodarstwo lasowe w naszym kraju spoczywa na warunkach przyrodzonych, ekonomicznych i socyalnych zupełnie odmiennych od gospodarstwa lasowego w krajach alpejskich, nadmorskich i czeskich monarchii. Z tych powodów, nie mniej uwzględniając niewątpliwą w myśl ustaw zasadniczych kompetencyę Sejmu krajowego do uchwalania ustaw w sprawie kultury, Rada Ogólna poleca Komitetowi, aby wniósł do Rady Państwa petycyę o odesłanie do Sejmu krajowego wniesionego w Radzie Państwa projektu ustawy lasowej.

Po wniesieniu drugiej sprawy, kwestyi zamknięcia granic dla bydła stepowego (przez referenta prof. Pańkowskiego) wywiązała się bardzo długa i ożywiona dyskusya, w której oprócz delegatów zabierali głos także i obecni członkowie Towarzystwa. Po wymownej obronie przez p. referenta wniosku Komitetowego uchwalono następujące punkta, polecając jednocześnie Komitetowi Towarzystwa jak najrychlejsze odniesienie się w tej sprawie do Wys. Rządu. Punkta tej **uchwały** są:

1. zamknięcie granicy mołdawsko-rossyjskiej dla importu siwego bydła stepowego do Galicyi, leży w interesie dobra i rozwoju gospodarstw kraju naszego, jednakże pod warunkiem, jeżeli

2. równocześnie nastąpi szczelne zamknięcie granicy dla tegoż bydła stepowego w Węgrzech, i

3. jeżeli myśl założenia rzeźni nadgranicznych, któreby miały zadanie mięso bydła stepowego rozprowadzać w dalsze okolice kraju i do innych krajów koronnych, jako ułatwiająca w wyższym jeszcze stopniu przewlekanie zarazy, całkowicie i stanowczo porzucona zostanie.

4. Uwzględniając jednakże obecny stan i system gospodarstwa w kraju, niezbędnem się okazuje, ażeby urzeczywistnienie projektu zamknięcia granic dla bydła siwego stepowego, nie doraźnie, ale po 5 latach od przyjęcia odnośnego postanowienia rządowego nastąpiło, z jednocześnem stopniowem podwyższaniem cła wchodowego.

O machinach rolniczych

napisał

prof. T. Rylski.

III.

(Ręczna żniwiarka Krauss & Kreyczik —ulepszona „Springbalance" — żniwiarka „Adriance"—nowe żniwiarki Wood'a: „Neu Reaper" z grabiami zmiennemi—przyrząd do kosiarki—żniwiayka wiążąca zboże).

Przy zbliżających się żniwach, nie będzie od rzeczy rozglądnąć się w konstrukcyi nowych żniwiarek. Nie chcąc powtarzać rzeczy znanych, ograniczyć się muszę do tych machin, które u nas nie są dotychczas używane. Że konstrukcya żniwiarki, w znaczeniu ogólnem, jest już o tyle wydoskonalona, aby zadowolnić żądania rolników, nie podlega wątpliwości; są jednak pewne, można powiedzieć wyjątkowe stosunki i wymagania miejscowe, którym dotychczasowe konstrukcye nie odpowiadają. W ostatnich ulepszeniach i budowie nowych żniwiarek widzimy dążność do zadosyćuczynienia tym żądaniom. Czyli i o ile one wymagania praktyki zadowolnią, o tem może przekonać dopiero dłuższe użycie.

Żniwiarki dotychczas używane, chociaż są bardzo rozpowszechnione w większych gospodarstwach, nie przynoszą bezpośredniej korzyści gospodarstwom mniejszym i włościańskim, z powodu z jednej strony znacznych kosztów zakupna i utrzymania tych machin, z drugiej zaś znacznej siły pociągowej, jakiej wymagają. Tej niedogodności angielscy fabrykanci starają się zapobiedz obmyślaniem machin jednokonnych których dotychczasowe konstrukcye nie zadawalniają jeszcze zupełnie, szczególnie w naszych stosunkach.

Obecnie pojawił się pomysł ręcznej machiny do żniwa zboża i trawy przez firmę Krauss & Kreyczik w Wiedniu. Machina ta gdyby się okazała praktyczną, dozwalałaby do żniwa użycia takich sił roboczych, które do sierpa lub kosy nie są zdatne.

Machinę żniwną ręczną wskazuje fig. 1. i 2., z których widzimy, że kształty ogólne podobne są do kształtu taczek, i siła poruszająca działa podobnie jak przy taczkach. Podobnie jak każda żniwiarka, i ta machina składa się z trzech części głównych, tj.: a) z podstawy wraz z transmisią, b) z przyrządu cięcia i c) z przyrządu do składania zboża. Części te wszystkie są jednak odmiennie urządzone, jak przy zwykłych żniwiarkach.

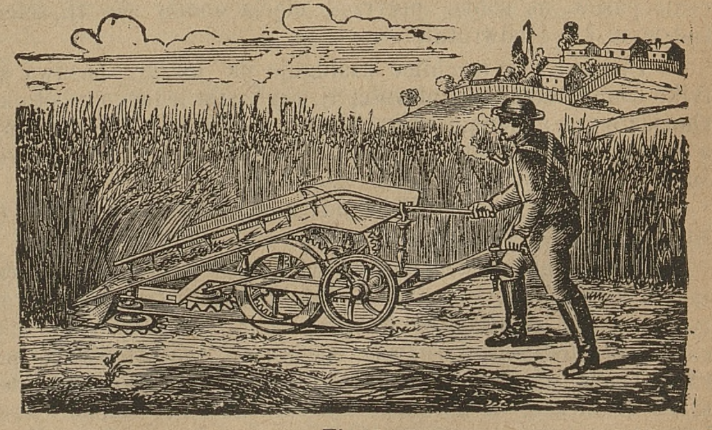


Fig. 1.

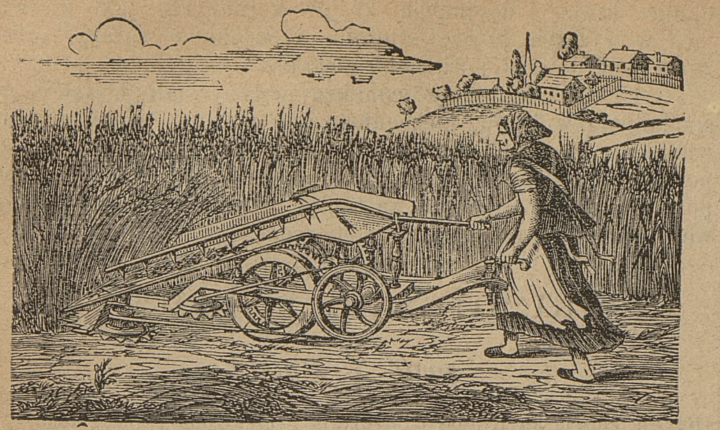


Fig. 2.

Na jednem kole biegowem osadzona jest drewniana rama zakończająca się z tyłu w podwójną rękojeść, która służy robotnikowi do kierowania i posuwania machiny. Na osi koła biegowego jest zazębione czelne kółko, poruszające tryb umieszczony na osi równoległej, która unosi na końcu tarczę pasową przenoszącą ruch na przyrząd cięcia. Ostatni składa się z dwóch tarcz poziomych o średnicy 50 ctm., które są obok siebie z przodu ramy osadzone. Każda tarcza ma na obwodzie 16 nożów przytwierdzonych w kierunku promieni. Noże są tych samych kształtów, jak przy zwykłych zniwiarkach, z tą tylko różnicą, że ostrzone są tylko z jednej, i to tej strony, w którą się obracają wraz z tarczą. Noże przesuwają się przez wycięcia palców; system cięcia jest więc w zasadzie ten sam jak przy zwykłych tegoczesnych machinach. Na obie tarcze przeniesiony jest ruch z tarczy pasowej za pomocą pasa tak, że robią 80 obrotów przy jednorazowym obrocie koła biegowego. Tarcze pasowe są falisto wydrążone, a pas opatrzony odpowiedniemi zgrubieniami, przezco zapobieżono zesuwaniu się pasa, a w skutek tego zacinaniu się machiny. Posuwając więc machinę w zbożu, kłosy dostają się między palce i noże i zostają ucinane, padają na stół pochyły z blachy, który przyrząd cięcia i podstawę machiny pokrywa. Grabiami opartemi na stole, a obracalnemi około osady za stołem przytwierdzonej, robotnik zgartuje, w miarę potrzeby, od czasu do czasu zboże ze stołu na ziemię.

Robotnik posuwa machinę naprzód zapomocą skrzyżowanego przez plecy pasa, przytwierdzonego do rękojeści machiny; lewą ręką utrzymuje w równowadze żniwiarkę, a prawą ręką porusza grabie odkładające.

Szerokość przyrządu cięcia wynosi 1 metr, a do przewozu przyrząd ten daje się podnosić.

Wstrzymanie ruchu wykonuję się przez wyzębienie trybu z koła czelnego umieszczonego na osi koła biegowego. Wysokość ścierni reguluje się bardzo prostym sposobem, jeżeli bowiem robotnik podniesie rękojeść do góry, przez skrócenie pasów na sobie, przyrząd cięcia obniży się tj. ścierń będzie niską, i odwrotnie.

Ciekawa ta machina zasługuje na uwagę, nasuwa się tylko jedna ważna wątpliwość, tj. czyli siła jednego robotnika, chociażby ze zmianą, wystarczy do poruszania tej machiny; a zarzut ten zostanie prawdopobnie w czasie tegorocznych żniw wyjaśniony.

Cena machiny w Wiedniu u Krauss & Kreyczik (I. Rudolfsplatz 3) 120 złr. w. a.

Ulepszenia w konstrukcyi większych żniwiarek, dotyczą takich szczegółów, któreby dozwalały wszechstronnego użycia tychże nawet w uciążliwych warunkach, jak naprzykład cięcia zboża powalonego, użycia machin na znaczniejszych pochyłościach, regulowania odkładu zboża w jaknajobszerniejszych granicach, a nareszcie łączenia kosiarki ze żniwiarką lub tej ostatniej z machiną do wiązania zżętego zboża. Przytem czynią się liczne starania, aby przez dobór materyałów i staranny wyrób powiększyć trwałość machin, bez powiększenia ciężaru tychże.

Pod tym ostatnim względem konkurencya angielska wpłynęła zbawiennie na wyroby machin amerykańskich.

Ciekawe szczegóły o nowszych żniwiarkach zawiera sprawozdanie z konkursu urządzonego przez Royal Agricultural Society w Anglii, gdzie 37 machin było ściśle wypróbowanych. Przy szerokośni cięcia od 1·42 do 1·50 m. wynosiła siła pociągowa 84.6 do 94 kilogr., a siła skręcania się od 9 do 11,6 kilogr. Żniwiarki jednokonne, przy szerokości cięcia od 0,81 do 1,22 metr. potrzebują 37,6 do 65 kilogr. siły pociągowej.

Przy tym konkursie zwyciężyła machina „Springbalance“ Hornsby'ego. Żniwiarka ta znana jest u nas, obecnie jednak jest znacznie ulepszona; a mianowicie przyrząd nachylający i odkładający urządzony jest na wzór Johnston'a, chociaż ze zmianami wpływającemi na jego trwałość. Zamiast czterech grabi, umieszczono obecnie sześć, które zawieszone są zapomocą łańcuszków na ekscentrycznym czopie krzywego wału [urządzenie podobne do dawnego] i przez tenże w większej części są obracane. W miejscu gdzie grabie zbliżają się do przyrządu cięcia, opierają się rolkami na podwójną kierownicę, i zależnie od ustawienia zwrotnicy albo odkładają, lub też przesuwają się wysoko po nad stołem. Za pośrednictwem łatwego użycia przyrządu zmienia się wielkość odkładanych snopów, można mianowicie odkładać 4., 5. lub 6. grabiami; prócz tego woźnica może każdej chwili odkładanie zboża wstrzymać. Konstrukcya przyrządu odkładającego Hornsby jest lepszą od systemów amerykańskich i dlatego, że grabie przy tejże równoważą się prawie zupełnie na łańcuszkach, w skutek tego mogą być silniej jak zwykle zbudowane, nie ma bowiem obawy aby się opór tarcia z powodu powiększonej wagi zwiększył. Ulepszenie to jest u nas bardzo ważne, wiadomo bowiem że grabie łamią się często w użyciu i są powodem szkodliwych przerw w pracy. Dodać należy, że nowa żniwiarka „Springbalance“ jest jeszcze staranniej zbudowana i wyrobiona jak dawniej, a ponieważ koło biegowe zostało zwiększone, będzie więc prawdopodobnie wymagać mniejszej siły pociągowej.

Cena we Lwowie u J. Wychery 465 złr.

W ostatnich latach przekonano się, że żniwiarki jednokolne są wygodniejsze do użycia, jak machiny dwukolne, a to głównie z tego powodu, że machina jednokolna działa dokładniej na nierównej powierzchni pola i nie tak łatwo zastrzega. Dlatego też fabrykanci amerykańscy, którzy dawniej budowali wyłącznie machiny dwukolne, zmieniają konstrukcyę swych żniwiarek i budują machiny jednokolne. Najważniejsza trudność do zwalczenia zachodzi przy budowie machin złożonych, gdyż o ile żniwiarka jednokolna działa lepiej jak dwukolna, o tyle działanie kosiarki jest pewniejsze, jeżeli opatrzona jest dwoma kołami. Jednak i tej trudności starają fabrykanci, jak poniżej zobaczymy, zapobiedz.

Przed kilku laty rozpowszechniona była u nas kosiarko-żniwiarka „Buckeye“ firmy „Adriance, Platt et C. Machina ta była dwukolna, jak większa część ówczesnych machin złożonych, działanie jej było zupełnie dobre, i ustąpiła z pola, jak się zdaje dlatego, że budowa była za słaba w porównaniu do nowszych machin. Obecnie ta sama firma wprowadza nową zniwiarkę jednokolną zwaną „Adriance“, która pod względem konstrukcyi i budowy odpowiada warunkom, jakie nowym machinom stawiamy i chociaż u nas w czasie tegorocznych żniw wystąpi dopiero po pierwszy raz, przeszła już próbę w praktyce, była bowiem przez dwa lata ostatnie w użyciu w Ameryce, a sprawozdania tamtejsze wyrażają się o tej machinie korzystnie.

Rysunki fig. 3. i 4. wskazują ogólną budowę machiny „Adriance“, a mianowicie fig. 3. ustawioną do pracy, zaś na

fig. 4. do przewozu. Podstawę żniwiarki stanowi duże koło biegowe i mniejsze kółko podpierające stół. Osada dla transmisyi z lanego żelaza jest bardzo dobrze umieszczona, służy za podstawę dla trybów przenoszących ruch na piłkę nożową. Na osi koła biegowego osadzone czelne, złączone jest ze sprychami koła biegowego zapomocą sprężynowego zamknięcia, tak że przy cofnięciu machiny koła trybowe nie obracają się. Podobnie do przewozu przyrząd sprężynowy wyzębia się z koła biegowego za pośrednictwem rękojeści, którą woźnica ma pod ręką.

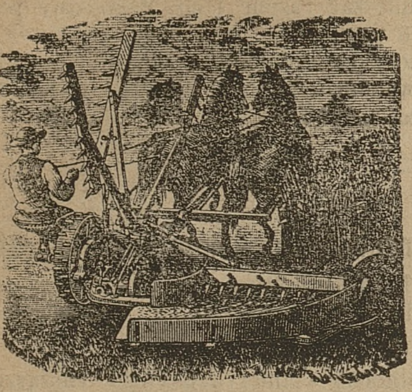


Fig. 3.

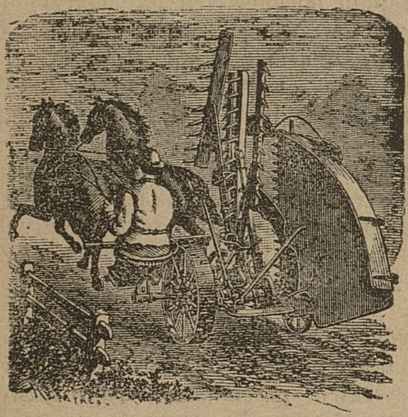


Fig 4.

Prosty mechanizm służy do ustawiania stołu wyżej lub niżej w miarę wysokości ścierni, jaką uzyskać chcemy; prócz tego zapomocą dźwigni może woźnica każdej chwili przyrząd cięcia nachylać ku przodowi lub odwrotnie, co przy żniwie zboża wylęgniętego i wymijaniu mniejszych przeszkód jest bardzo użyteczne

Przyrząd odkładający i nachylający jest tej samej konstrukcyi, jak przy znanej żniwiarce „Buckeye“ tej samej firmy; grabie mogą być dowolnie użyte do nachylania lub odkładania zboża, a odpowiednie ustawienie grabi uzyskuje się zapomocą pedału, obracającego się około osi w środku umieszczonej. Jeżeli woźnica naciśnie pedał nogą ku przodowi, natenczas grabie nachylają tylko zboże, jeżeli zaś przyciśnie pedał piętą, każde grabie będą odkładać tak długo, dopóki pedał będzie naciśnięty.

Przyrząd odkładający przyjmuje ruch z wału pośredniego transmisyi za pośrednictwem dwóch trybów stożkowych i łańcucha systemu pasa bez końca Łańcuch jest tak wyrobiony, że w razie rozerwania, można zaraz na polu ogniwo nowe założyć, bez wszelkiej straty czasu. Również zmiana piłki nożowej jest bardzo łatwa do wykonania.

Dyszel osadzony między kołem biegowem i stołem, w skutek czego opory, podczas pracy, są korzystnie rozłożone. Linia cięcia zbliżona bardzo do przedłużeniu linii osi koła biegowego. Przyrząd do podnoszenia stołu w celu przewozu na wązkich drogach, odznacza się przy machinie „Adriance“, prostą konstrukcyą i łatwością zastosowania. Całe ustawienie może robotnik w kilku minutach wykonać, poczem machina zajmuje tylko 1·70 metr. szerokości.

Wszystkie otwory panewek są zakryte, koła trybowe zabudowane, a techniczne wykonanie machiny bardzo dobre. Waga machiny 450 kilogr. Cena w Wiedniu u Lehmann et Leyrer [Elisabethstrasse 15] 425 złr. (D. n).

Biegunka u cieląt

przez

J. Kubickiego Dta weterynaryi.

W obec ogólnego dążenia ku podniesieniu chowu bydła w kraju naszym, biegunka pochłaniając liczne ofiary między cielętami, niweczy częstokroć nawet większą połowę generacyi a wraz z nią trudy i troskliwe zabiegi hodowcy.

Najdotkliwiej uczuwać się daje ta choroba w stajniach większych, gdzie na raz, albo w krótkim przeciągu czasu po sobie wiele cieląt na świat przychodzi, gdy tym czasem w stajniach mniej licznych, a zatem w obec rzadszych porodów, mniej znanemi są wypadki biegunki, która przytem nieodznacza się gwałtownością swego charakteru.

Objawy i przebieg biegunki znane są nieomal każdemu hodowcy bydła, bo zapewne mało który nie doznał przykrych jej skutków, nadmienię je tedy tylko w krótkości. Prawie bezpośrednio po porodzie lub w godzin kilkanaście po tym akcie jawi się silne rozwolnienie, w ślad za niem wycieńczenie, zapadnięcie oczu, obfity wypływ ciągliwej śliny z pyska, a w dni 2 do 4ch następuje śmierć.

U cieląt, które w dni kilka po porodzie biegunce uległy, przebiega ona mniej gwałtownie, częstszemi są tedy wypadki wyzdrowienia, chociaż stan rekonwalescencyi trwa dosyć długo, zanim cielę dokładnie odżywiać się zacznie.

Godnem jest uwagi, iak wielu autorów na to się zgadza, iż często przychodzą cielęta na świat biegunką już dotknięte; zauważano bowiem, że nie ssąc one ani razu z wymienia matki, ani nie otrzymawszy żadnego innego pokarmu ulegały rzeczonej chorobie i to zwykle z przebiegiem śmiertelnym.

Prof. Franck, który w tym kierunku robił spostrzeżenia *), zauważył przy sekcyach cieląt na biegunkę zeszłych jako wybitną zmianę: uderzający brak krwi w całym ustroju, a szczególniej w kiszkach, i to tak dalece, iż zdawaćby się mogło, że śmierć nastąpiła w skutek wykrwienia. Drugiem zjawiskiem niemniej uderzającem była znaczna bardzo ilość bakteryi nagromadzonych w żołądka czwartym czyli trawieńcu, a szczególniej w kiszkach cienkich.

Ponieważ leczenie biegunki cieląt mimo rozmaitych metod jej traktowania i środków lekarskich, jakie stosowanemi bywają, częstokroć zawodzi, przeto wypada koniecznie baczną zwrócić uwagę raczej na przyczyny tego złego, i te jeżeli już nie usunąć w zupełności, to przynajmniej wpływ ich zobojętnić ad minimum.

W tym kierunku, powiada Franck, obwiniano rozmaite okoliczności, wszelako niesłusznie. I tak, upatrywano powód w za tłustem mleku lub w zepsutym pokarmie. Co do pierwszego, oponują fakta, albowiem cielęta w wielu razach chore przychodzą na świat, nie ssą nic i wkrótce giną.

Z drugiej strony jawiła się biegunka u cieląt, które za pokarm li napar z siana otrzymywały, a przecież ginęły tak dobrze, jak i te, które mlekiem matek się karmiły.

Powtóre co się zepsutych pokarmów dotyczy, także i w nich niesłusznie powodową przyczynę znajdujemy. Zdarza się bowiem nierzadko, iż przy najgorszym pokarmie co do jakości, biegunka u cieląt nie występuje wcale, gdy tymczasem w warunkach odwrotnych zjawiona, niczem uśmierzyć się nie daje.

Zdaje się więc być rzeczą niewątpliwą, że w tej chorobie ważną rolą odgrywa zarażenie i że zarazek

*) Deutsche Zeitschrift für Thiermedicin. 1877 Tom III. sesz. 5 i 6.

czyli pierwiastek zaraźliwy musi być czynnikiem biegunkę wywołującym. Za zdaniem tem przemawia najprzód okoliczność, że biegunka ogranicza się niejednokrotnie na cielęta jednej tylko stajni, nie goszcząc wcale w stajni drugiej tegoż folwarku, chociaż krowy w stajniach obu jednako były żywione i jednako pielęgnowane. Następnie przemawia za zarażeniem praktyczne doświadczenie, że przestawienie krów cielnych na jakie 4—5 tygodnie przed ocieleniem do stajni, w której biegunka nie panuje wcale, znosi tę chorobę w zupełności tak, że cielęta przychodzą na świat zdrowe, jeżeli tylko zmiana miejsca wcześnie zastosowaną została. Wreszcie jeżeli się zważy, dla czego biegunka częstszą jest i zarazem gwałtowniejszą w stajniach, gdzie krowy cały rok stoją, aniżeli, gdy one na pastwiska wyprowadzane bywają, wskazywać to będzie koniecznie na jakiś czynnik rozkładowy, którego istnienie i Roloff przyjmuje.

Zdarzony wypadek poronienia po czterech miesiącach brzemienności, a przez Hausmanna bliżej badany, wykazał całą masę bakteryi w poronionem cielęciu, co dowodzi najwymowniej, iż zarażenie dokonanem zostało już w łonie matki. Łatwo więc sobie wytłumaczyć można, dla czego nowonarodzone cielęta, bez przyjmowania jakiegokolwiekbądź pokarmu, zaraz po porodzie zachorowywują i giną.

Co do pierwotnego sadowienia się bakteryi i grzybków rozkładowych (Schyzomycetes) podejrzywaną bywa pochwa maciczna, i to bardzo prawdopodobnem być może, skoro zważymy, że na krótko przed porodem wydzielanym bywa z tego organu zmętniony, ciągliwy płyn, będący dostatecznym pokarmem dla grzybków rozkładowych. Z pochwy więc macicznej mogą się te pasożyty dostawać do macicy, do wód płodowych, a w końcu i do organów trawienia młodego zwierzęcia.

Z powyższem zapatrywaniem na przyczyny powodowe biegunki cieląt obserwowane fakta zgadzają się zupełnie.

Wiadomo bowiem, iż po przeprowadzeniu krów na ocieleniu będących do stajni niezarażonej, biegunka ustaje szybko, a cielęta zdrowe na świat przychodzą.

Niepomaga jednakże ten środek, jeżeli przestawienie na dni tylko kilka przed porodem miało miejsce, a zatem w chwili wydzielającego się już płynu z pochwy, albowiem prawdopodobnie zarażenie już dokonanem zostało. Pasanie krów cielnych na wolnem powietrzu, pociąga za sobą zmianę miejsca i wtedy wypadki biegunki także ustają, więc i ta okoliczność jednym więcej będzie dowodem.

Jeżeli przypuszczenia powyższe zyskają więcej naukowego potwierdzenia przez bliższe zbadanie owych grzybków i bakteryi, natenczas łatwo będzie wystąpić z środkami leczniczemi, polegającemi na dezinfekcyi pochwy i płynu z tejże się wydzielającego.

Wysnuwając praktyczną doniosłość z powyższego opisu, głównym celem będzie zapobieganie grożącej biegunce, i w tym celu przedsięwziąść należy następujące środki:

1. Już dla samych względów dyetetycznych dbać o dobór pokarmu i napoju dla krów ciężarnych.

2. W chwili zbliżania się porodów, gdy płyn z pochwy już wydzielanym bywa, wodą karbolową (1 cz. kw. karbolowego czystego na 60 cz. wody) zmywać codziennie brzegi pochwy, tylne nogi i ogon, które łatwo płynem powalanemi być mogą. Nadto skrapiać tymże płynem stanowiska w okolicy nóg tylnych.

3. W razie pojawienia się choroby przeprowadzić krowy cielne do stajni innej, a to dokonać przynajmniej na 4 lub 5 tygodni przed datą porodu. A jeżeli nato miejscowość niepozwala, dezinfektować przynajmniej stajnię proszkiem chlorowego wapna przez rozsypywanie tegoż na stanowiska i troskliwe obmywanie jak sub 2.

4. Jeżeli chwila cielenia się krów przypada na wiosnę, wypuszczać je na pastwisko, mimo przyjętego w niektórych majątkach zwyczaju utrzymywania krów na stajni.

5. Chorym cielętom podawać następujące lekarstwo Odwaru z korzenia ślazowego $^1/_4$ litra, zwykłej tynktury opium łyżeczkę od kawy, kwasu karbolowego oczyszczonego 2 łyżeczki od kawy. Zmięszać razem i co 2 godziny po 1 łyżce stołowej wlewać do pyska.

6. Wydzieliny odchodzące wydalać bezzwłocznie ze stajni, a stanowisko dezinfektować proszkiem chlorowego wapna lub skoncentrowanym kwasem karbolowym.

Chrząszcz Colorado, kartoflarz (Doryphora decemlineata).

Na podstawie okólnika c. k. Ministerstwa rolnictwa o chrząszczu Colorado czyli kartoflarzu.

Pojawienie się północno - amerykańskiego chrząszcza Colorado w wielu okolicach Niemiec w r. 1877, nietylko zaniepokoiło w wysokim stopniu europejskich gospodarzy, lecz także spowodowało rządy do wczesnego zarządzenia środków zaradczych, przeciwko zastraszającemu szkodnikowi.

Aby nietylko powszechną obudzić uwagę, lecz także skierować ją ku właściwemu przedmiotowi, stało się koniecznością przedewszystkiem rozpowszechnić znajomość postaci, istoty i życia tego szkodliwego owadu w kołach najbliżej obowiązanych do obserwowania jego ukazania się, aby przez jak najśpieszniejsze powiadomienie o tem, mogły być zarządzone odpowiednie środki, nim niebezpieczeństwo wzrośnie tak bardzo, że zwalczyć się nie da zwykłymi sposobami.

W tym celu, austryackie Ministerstwo rolnictwa kazało sporządzić wierne i jaknajpodobniejsze odwzorowanie chrząszcza kartoflarza we wszystkich przemianach jego rozwoju, począwszy od jaja, jako gąsienicę, pupkę, chrząszcza, zarazem z drukowanym opisem i rozesłało około 28.000 egzemplarzy po wszystkich częściach cesarstwa. Te pouczenia ukazały się w językach: niemieckim, czeskim, polskim, ruskim, serbskim i włoskim i zostały rozesłane do wszystkich władz krajowych, Towarzystw gospodarskich, zakładów naukowych rolniczych, do duchownych, także do wszystkich szkół ludowych w całym państwie i granicznych urzędów cłowych. Ministerstwo rolnictwa, postarało się także, aby późniejszym zamówieniom nie brakło tych użytecznych wskazówek.

Za porozumieniem się z rządem węgierskim, zostały rozesłane plakaty z odwzorowaniem chrząszcza Colorado w dostatecznej liczbie, wraz z opisem w dwóch językach, do wszystkich miejscowości portowych w całej monarchii w celu obwieszczenia na okrętach mających stosunki z Ameryką i Niemcami.

Ogłoszony już dawniej zakaz przywozu kartofli, ich części składowych i odpadów z północnej Ameryki został na nowo w życie wprowadzonym, strażom granicznym nakazaną została najpilniejsza uwaga a urzędnikom portowym poruczono czuwanie, aby z podejrzanych okrętów kartofle, ich odpady etc. nie były sprowadzone na ląd.

Oprócz tego Ministeryum rolnictwa wywiedziało się o postępowaniu jakie miało miejsce w Niemczech, w celu zwalczenia złego, tak przez wysłanie rzeczoznawcy do miejsca gdzie chrząszcz Colorado najpierwej się pojawił, jakoteż przez kilkorazowe zapytywanie ces. niemieckiego rządu, który z największą uprzejmością udzielił objaśnień w tej mierze. Udano się także za pośrednictwem Ministerstwa spraw zagranicznych do rządu Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, by zasięgnąć wiadomości o zarządzonych tamże środkach zaradczych przeciwko pladze chrząszcza Colorado.

Według wiadomości otrzymanych z departamentu gospodarczego w Washingtonie chrząszcz Colorado rozpowszechnił się nadzwyczaj szybko na całym obszarze Stanów Zjednoczonych. Zniszczenia zdziałane przez niego, dają się zwykle

najdotkliwiej uczuć w dwóch pierwszych latach po ukazaniu się tego szkodnika. Najskuteczniejszym środkiem do wytępienia go, okazało się tak zwana Zieleń Scheelego, sól miedziowa zawierająca arsenik, pomieszana w stosunku jak 1:10 z mąką lub czemś podobnem, którą za pomocą umyślnych przyrządów, posypywaną bywa roślina kartoflana trzy razy w pewnych odstępach czasu, mianowicie od chwili gdy gąsienica chrząszcza się ukaże.

Tym sposobem udało się przy należytej uwadze, ograniczyć szkodę wyrządzaną przez chrząszcza kartoflarza, nie bez nakładu pracy jednak i znacznych kosztów, obciążających uprawę kartofli. Oprócz tego, wykazało się, że z rozpowszechnieniem szkodnika, rozpowszechniają się także jego naturalni nieprzyjaciele, których wielka ilość już istnieje a przewidywać można, że się z czasem więcej jeszcze rozmnożą.

Oprócz czworonożnych i skrzydlatych tępicieli owadów, doświadczenie uczy, że kartoflarza prześladują także różne odmiany chrząszczy, pluskiew liściowych i kilka gatunków much, między któremi odznacza się rączyca (Tachina doriphorae), składająca swe jaja w gąsienice chrząszcza Colorado; gąsieniczki wylęgłe z tych jaj pożerają ciała gąsienic chrząszcza i niszczą tym sposobem wielką ilość tychże. Zauważano, że często nad polami kartoflanemi nawiedzonemi chrząszczem kartoflarzem, krążą całe chmury owych much, aby w krótkim przeciągu czasu, koniec położyć tej pladze.

Wprawdzie nie wszyscy ci tępiciele kartoflarza pojawiają się w Europie, natomiast jednak nie brak tutaj pokrewnych gatunków, to też można przyjąć za pewne, że chrząszcz kartoflarz (Colorado) znalazłby także i w Europie ograniczenie w rozpowszechnianiu się przez naturalnych nieprzyjaciół, mnożących się z nim i obok niego.

Chociaż wszystkie te robione w nowszych czasach spostrzeżenia w północnej Ameryce, mogą poniekąd uspokoić strwożone umysły o przyszłość uprawy kartofli, nie powinno się jednak lekko traktować tej nadzwyczaj ważnej sprawy i całkowicie zaspakajać w tym względzie. Przeciwnie, winny być one bodźcem do najczynniejszego wystąpienia przeciwko złemu w samym jego zarodzie, aby zapobiedz nieobliczonym szkodom. Trzeba rozważyć, że jedyny pewny środek, używany przez gospodarzy w północnej Ameryce, jest bardzo niebezpieczną trucizną, której używanie na wielkie rozmiary, jest połączone z różnorodnemi niebezpieczeństwami. Doświadczenia robione w północnej Ameryce uczą również, że zawsze lata przechodzą, zanim naturalni nieprzyjaciele chrząszcza kartoflarza rozmnożą się do tego stopnia, aby ich uważać można jako czynną pomoc przy tępieniu tego szkodnika.

Nie zapominajmy zresztą, że uprawa kartofli, nigdzie w Ameryce nie stanowi koniecznej podstawy wyżywienia ludzi, nie ma też ważnych gałęzi przemysłu, opartych na plonach kartofli, jak to we wielu okolicach Europy ma miejsce. Tutaj więc, gdybyśmy dozwolili zagnieździć się złemu, daleko dotkliwiej działało by ono, aniżeli tam, a jego wystąpienie we większych rozmiarach, mogłoby wywołać w niejednej okolicy, niezmierną nędzę.

Ścisła uwaga jest więc potrzebną, aby zniszczyć w zarodzie grożącą plagę i niedozwolić jej być przyczyną większej szkody w kraju, ponieważ pojawienie się chrząszcza Colorado w kilku okolicach Niemiec w ubiegłym roku, dowiodło, że zakazy dowozu i t. d. nie są w stanie zabezpieczyć całkowicie; możebna więc uwaga i pieczołowitość będzie musiała być zastosowaną, aby stawić czoło niebezpieczeństwu.

Winno się przypuścić, że przez powyżej wspomniane rozpowszechnienie odwzorowań i opisów. wyglądanie i postać szkodnika tego, stały się tak znajomemi w najodleglejszych okolicach, że przy dobrych chęciach, pomyłka nie jest możliwą.

Każdy więc hodowca kartofli, czy to w małych lub wielkich rozmiarach, powinien, tak dla swojej jak i ogólnej korzyści, nie żałować trudu aby swoje zagony kartoflane, począwszy od rozwoju liści, obchodzić każdego tygodnia, najmniej raz, w celu zbadania, czy niebezpieczny szkodnik nie zawitał przypadkiem. Gdyby się znalazły nadgryzione liście kartoflane, (przyczem zauważymy, że chrząszcz kartoflarz zawsze prawie rozpoczyna swe żarcie u brzegów liści) można wtedy podejrzywać bytność szkodnika i trzeba bezwłocznie przedsięwziąść poszukiwanie, aby się upewnić czy tak jest w istocie. Kto nie może lub niepotrafi sam tego wyśledzić, powinien się postarać o rzeczoznawcę, lub co jeszcze lepiej, zaraz dać znać do przełożonego gminy a za pośrednictwem tegoż do władzy politycznej, która wtedy zarządzi należne postępowanie.

Nie zaszkodzi wcale jeżeli podobne doniesienie okaże się fałszywem, ponieważ i krajowe chrząszcze utrudniają hodowlę kartofli; w każdym zaś razie lepszą jest w tym względzie przesadna troskliwość, aniżeli obojętność lub niedbalstwo.

Gdyby chrząszcz kartoflarz (Colorado) istotnie się gdzie pokazał w małej liczbie, lub nawet tylko pojedynczo, obowiązkiem jest natychmiast donieść, ponieważ zaniedbanie tego mogłoby za sobą pociągnąć najsmutniejsze następstwa.

C. k. Ministeryum rolnictwa zaleca więc nietylko wszystkim uprawiającym kartofle w r. b. najtroskliwszą uwagę, lecz także poleca każdemu, ktoby się dowiedział o znaczniejszej szkodzie w plantacyach kartoflanych, zawiadomić w należnem miejscu. Szczególnie byłoby do życzenia, aby pp. duchowni, przełożeni gmin, nauczyciele, czynnie uwagę zwrócili na ten ważny przedmiot, tak blizko dotykający dobrobyt ludu.

Listy rolnicze z Niemiec.

II,

Lipsk w drugiej połowie maja 1878 r.

Stan zasiewów i nadzieje urodzajów. Zawody w latach ostatnich i gdzie leży ich źródło? Słaby ruch w handlu zbożowym. Bill angielski przeciwko chorobom zakaźnym. Straty Niemiec w r. 1877 na exporcie bydła opaśnego. Agitacya za zamknięciem granicy od strony Rosyi i Austro-Węgier.

(Arr.) Wiosna tegoroczna zawitała do nas wprawdzie dość późno, bo dopiero w połowie kwietnia, ale za to odrazu na zielonym rydwanie, w całej pełni rozkwitu i świetności swojej. Po śnieżycach marcowych, po mroźnych i gwałtownych wiatrach, które z krótkiemi przerwami dęły blisko przez trzy tygodnie, nastały naraz w połowie kwietnia dni ciepłe, zawiały łagodne wiatry od południa, a pod ich tchem ożywczym roślinność dotychczas tłumiona w rozwoju, obudziła się do tem pełniejszego i raźniejszego życia. W dwóch lub trzech dniach kraśniały już pola i łąki najpyszniejszą zielonością, a sady i ogrody przystroiły się w białą i szmaragdową na przemiany szatę. Oziminy, które jeszcze w początkach kwietnia dość smutny przedstawiały widok i nie rokowały wielkich nadziei, w kilka dni tak się rozkrzewiły, i wzmogły, iż stan ich zadowolnić mógł nawet najwybredniejsze wymagania. Toż samo owsy i jęczmiona jare, których wysiewy w okolicy Lipska po większej części w marcu pokończono, szybko zaczęły się rozwijać i już pod koniec kwietnia okrywały pole gęstą, świeżą i jednostajną runią.

Dalszy przebieg wegetacyi był w ogólności pomyślnym. Pogoda ciągle sprzyjała, słońce coraz silniej przygrzewało, (w niektórych dniach temperatura dochodziła do + 20° i wyżej), a letnie i częste deszczyki dostarczały roślinności potrzebnej wilgoci, której zima tegoroczna nie wielkie zapasy w roli pozostawiła. Wprawdzie w dniach 7. i 8. maja zadęły od północnego wschodu ostre wiatry, które w godzinach

rannych obniżyły temperaturę prawie do zera, ale te przeminęły bez wielkiej szkody dla wegetacyi. Tylko w północnych i północno-wschodnich prowincyach pruskich, a także w okolicach górskich, gdzie przymrozki były silniejsze, wymarzły częściowo ziemniaki i grochy, i drzewa owocowe znacznie ucierpiały. Donoszą też z wielu okolic, w szczególności z Prus Zachodnich i Górnego Szlązka, że żyta źle przezimowały i że w niektórych gospodarstwach musiano je nawet przeorać.

Z wyjątkiem tych nielicznych wypadków wiadomości o stanie zasiewów brzmią z całych Niemiec bardzo pomyślnie. Sprawozdawcy chwalą jednogłośnie krzepką i zdrową wegetacyę i przepowiadają wielkie urodzaje, jeżeli tylko Vertumneus, kapryśny bożek pogody, i nadal zechce sprzyjać rolnikom. Czy jednak nadzieje te się ziszczą, czy rezultaty zbiorów wypadną tak świetnie, jak to powszechnie oczekują, któż odgadnąć zdoła? Wszak rolnik nigdy nie może być pewnym, co mu następny dzień przyniesie, a zawody i rozczarowania są jego chlebem codziennym! Nie jestem pessymistą—i nie chce wywoływać mar strasznych o nieurodzaju, posuchy, słoty, grzybów, owadów i innych potężnych nieprzyjaciół, z którymi rolnikowi walczyć tak trudno, a najczęściej niepodobna! Ale o jednym nieprzyjacielu, który ukryty na wewnątrz, szkodzi niewidocznie a pewnie, wspomnieć mu szę w krótkich bodaj słowach. Coraz częściej podnoszą się w Niemczech skargi, mianowicie z kół praktycznych rolników, że nawet w latach o normalnym przebiegu wegetacyi, w których warunki atmosferyczne i inne jak najkorzystniej się układały, plony w ziarnie z reguły zawodziły. Sprzęt na kopy był wprawdzie w tych latach obfity i kopa przy omłocie dostatnio sypała, ala ziarno było drobne, lekkie i nie dość mączne. To niedokształcenie ziarna tłumaczą powszechnie tem, że role nieoględnem gospodarowaniem lat dawniejszych wycieńczone zostały z pokarmów mineralnych, w pierwszej linii z kwasu fosforowego. Ile w tem twierdzeniu jest prawdy, a ile złudzenia, ocenić trudno zwłaszcza, że nie opiera się ono na porównawczych doświadczeniach, ale na wrażeniu ogólnem, odniesionem z jednej strony z całorocznego przebiegu wegetacyi, z drugiej strony z wyniku plonów. Że jednak nie jest ono tak sobie na wiatr puszczone, lecz przeciwnie bardzo prawdopodobne, wynika już ztąd, że skargi te coraz częściej słyszeć się dają i że istotnie w wielu gospodarstwach niemieckich statystyka rolnicza znana jest dotychczas tylko z imienia. Nawet w Saksonii, która ze wszystkich krajów kontynentalnych najwięcej zużywa nawozów mineralnych, dosyć jeszcze naliczylibyśmy takich gospodarstw, w których zwrot pokarmów nie pokrywa wyczerpania ich w ciągu rotacyi. Dla wielu gospodarstw stosunki handlowo-gospodarskie jeszcze nie dojrzały, ażeby już teraz całkowita restytucya, mianowicie za pomocą drogich nawozów mineralnych, opłacać się mogła, w innych dominuje znana zasada produkcyi niemieckiej „byle tanio", a w innych jeszcze zastarzałe uprzedzenie, zabytek epoki poliebigowskiej, odpycha od siebie zasadę całkowitego zwrotu jako szkodliwą utopię, wylęgłą w głowach doktrynerów. Stan ten wydać się może w Niemczech, gdzie nauka od tak dawna już przyświeca i służy praktyce, anachronizmem, a jednak jest on dość pospolitym, chociaż przyznać należy, że powoli ustępuje i przeobraża się na lepszy. Czas też, ażeby i nasi gospodarze pomyśleli o racyonalniejszem nawożeniu pól swoich, ażeby system zwrotu oparli na ścisłym rachunku i zarzucili dotychczasowy system gospodarstwa łatanego, bo wyjdą na nim tak, jak ów człowiek w powiastce, który zakupiony postaw sukna tak długo przykrawał, dopóki zamiast płaszcza nie wykroił kamizelki!

Jakkolwiekbądź wypadną tegoroczne zbiory, bogato czy skąpo, w każdym razie obecny stan zasiewów budzi jak najlepsze nadzieje, a te osłabiły ruch handlowy zbożem i wywołały dość znaczną zniżkę w cenach. Na wszystkich większych targach niemieckich i zagranicznych notują stale od trzech tygodni ceny o 4—5% niższe, niż w ubiegłym miesiącu. Niewątpliwie przyczyniły się też do zredukowania cen gołębice pokojowe, które puszczone z klatek petersburgskich i londyńskich, od kilku tygodni oblatują Europę, chociaż niedowiarcy utrzymują, że są to tylko wrony, ciągnące za świeżym łupem, którym piórka pomalowano. Bądź co bądź tendencya w handlu zbożowym jest mdła, a obroty nie wielkie, bo zapasy krajowe po większej części wyczerpane, a dowozy z zagranicy słabe. Tylko Anglia odbiera teraz znaczniejsze dowozy z Ameryki; tak np. w ubiegłym miesiącu dowieziono do Anglii przeszło 150.000 kwarterów samej pszenicy amerykańskiej.

Ze strony Anglii zagraża Niemcom nowe niebezpieczeństwo, które na długie lata ubezwładnić może hodowlę zwierząt i handel niemiecki bydłem opasowem, jeżeli zawczasu nie będą obmyślane środki zaradcze. W lutym r. b. wniósł rząd angielski do izby lordów projekt do prawa przeciwko zaraźliwym zwierzęcym chorobom, który przeszedł już drugie czytanie i prawdopodobnie w tych dniach dostanie się pod obrady Izby niższej. Projekt w tej formie w jakiej został przedłożony parlamentowi, zawiera nadzwyczaj surowe przepisy. Rząd może każdocześnie zabronić dowozu bydła, mięsa, skór, sierści, siana itp. ze wszystkich tych krajów, w których notorycznie lub domniemalnie zaraza grasuje. Z innych krajów, wolnych od zarazy, może być bydło tylko do pewnych portów dowożone, przed wylądowaniem ma podlegać ścisłej kontroli inspektorów portowych, a zaraz po wylądowaniu, jeżeli jest rzeźne, zabite. Tylko bydło mleczne, przychowek, jakoteż sztuki przeznaczone na wystawę, mogą być w głąb kraju transportowane, ale pierwiej przebyć muszą co najmniej 14-dniową kwarantannę. Oprócz tego zawiera projekt rzeczony mnóstwo drobiazgowych i nadzwyczaj uciążliwych przepisów, które zdają się zmierzać do tego, ażeby ile możności dowóz zagranicznego bydła do Anglii utrudnić. W ogóle jest on zredagowany w myśl farmerów angielskich, a ostrze jego zwrócone głównie przeciwko Niemcom, te bowiem najczęściej bywają nawiedzone przez choroby zaraźliwe, zostawałyby więc pod ciągłym iaterdyktem rządu angielskiego.

Jak zgubnem może być to prawo dla Niemiec, jeźli uzyska w pierwotnej swojej formie sankcyę parlamentu, niechaj posłużą następujące daty. Pod koniec 1876 roku i na początku 1877 r. księgosusz grasował w wielu okolicach Niemiec, i w tym samym czasie kilkakrotnie zawleczony został do Anglii. Skutkiem tego widział się rząd angielski spowodowanym rozporządzeniem z dnia 17. stycznia 1877 roku zabronić dowozu bydła i wszelkich produktów zwierzęcych z Niemiec i z Belgii. Późniejszem rozporządzeniem z dnia 18. czerwca r. z. otworzył wprawdzie granicę ale tylko dla bydła szlezwicko-holsztyńskiego i to pod warunkiem, że takowe lądować będzie w pewnych, z góry orzeczonych portach i że zaraz po wylądowaniu będzie na rzeź oddane. Zakaz więc trwał tylko przez pięć miesięcy, a przecież zredukował on eksport bydła niemieckiego więcej niż o połowę. Podczas gdy w roku 1876 Niemcy wywiozły do Anglii 70,453 sztuk samego bydła opasowego, to w roku 1877 wynosił eksport tylko 34,267 sztuk, a więc umniejszył się o 36,186 sztuk.

Bill angielski wywołał z jednej strony ogromny popłoch między gospodarzami niemieckimi, z drugiej strony silną agitacyę za zamknięciem granicy od strony Rosyi i Austro-Węgier. Najprzód odezwała się niemiecka Rada gospodarska, której obrady toczyły się w styczniu b. r. w Berlinie. W uchwalonej przez siebie rezolucyi, którą oddała pod rozwagę rządu, powiada ona, że niebezpieczeństwu zawleczenia zarazy bydła do Niemiec zapobiedz można skutecznie tylko przez wydanie powszechnego zakazu wywozu i przewozu bydła rogatego z Rosyi i Austro-Węgier, i przez zaprowadzenie czujnej straży i ścisłej kontroli w dystryktach pogranicznych. Za jej

przykładem poszły najprzód tak zwane Rady kultury dla spraw rolnictwa w poszczególnych krajach, między innemi także saksońska, a następnie posypały się petycye z kół i towarzystw rolniczych. Że rząd ulegnie nareszcie naciskowi gospodarzy i w krótkim zapewne czasie przedłoży parlamentowi odnośny projekt, to zdaje się nie ulegać już żadnej wątpliwości; prawdopodobnie czeka on na rozstrzygnięcie losów billu angielskiego, przeciw któremu jednak w kołach handlowych i przemysłowych Anglii coraz silniejsza budzi opozycya.

KORESPONDENCYE.

Z nad Styru 8. czerwca 1878.

(A. S.) Wywiązując się z danego przyrzeczenia zabieram się zaraz po powrocie do domu, do pisania pod świeżem wrażeniem rozpraw Rady ogólnej Tow. gosp. galic. z dnia 5. czerwca b. r., na których byłem obecny.

Oprócz kwestyi oddania szkół dublańskich na kraj poddał Komitet między innemi pod obrady kwestyę zamknięcia granicy rossyjskiej dla transportu bydła stepowego. w Radzie Państwa bowiem agituje się już ta sprawa, żeby podobnie jak Niemcy zamknęły przeciw zarazie swą granicę od strony rossyjskiej, także i w Austryi to samo uczynić, co tem bardziej potrzebne, zważywszy, że siwo bydło, chociaż i w granicach Austryi wypasione, nie bywa w granice Niemiec a obecnie i do Francyi wpuszczane. Zbyt lepszy opasionego bydła stał się teraz trudniejszym daleko, bo ograniczony jest tylko na pewne targowice (u nas na Oświęcim i Wiedeń). Dyskusya w tej sprawie była nader ożywioną, zwolennicy bowiem zamknięcia granicy widzą w tem znakomity bodziec do podniesienia krajowego chowu bydła tak przez obwarowanie się tym sposobem i ustrzeżenia od zabijającego u nas tak wiele bydła księgosuszu, jakoteż przez podniesienie się cen chudych wołów, które w takim razie potrzebujący do stajen opasowych, nie mając już jak dotąd dosyć taniego źródła za rossyjską granicą w stepowem bydle, będą przymuszeni lepiej płacić towar krajowy. Gospodarze zaś znający lepiej stosunki naszych gospodarstw gorzelnianych okazali się przeciwnymi zamknięciu granicy, twierdząc, że gorzelnictwo upadnie, jeżeli opas stanie się droższym, bo jak materyału do opasu będzie mniej, to pewnie tenże podrożeje. Tego pragną wprawdzie i nasi hodowcy, ale we Wiedniu postarają się pewnie o to, by mięso tamże nie podrożało, i nasze drożej kupione chude woły, o równym dzisiejszemu koszcie opasione, nie opłacą się. Także członkowie Towarzystwa, mieszkający bliżej granicy, i znający dotychczasowe naszego rządu pilnowanie granicy i przeprowadzanie poczynionych zarządzeń przeciw zarazie, twierdzą stanowczo, że rząd nasz niepotrafi tak szczelnie zamknąć granicy, by zupełnie zapobiedz przemytnictwu, a jak tylko to będzie możebne, tem większe będzie niebezpieczeństwo zarazy, i zdolny do opasu materyał krajowy nie będzie taki lepiej płatny. Po długich dyskusyach zapadła ostatecznie uchwała, by Komitet Tow. gosp. galic. oświadczył się w wystosowanym memoryale za zamknięciem całej granicy od Rossyi i Multan, ale nietylko od naszego kraju ale także i od W ę g i e r, oraz żeby to zamknięcie aż po 5 latach nastąpiło. Ważną jest także klauzula, żeby p o d ż a d n y m w a r u n k i e m n i e p o z w a l a n o z a k ł a d a ć j a t e k n a g r a n i c y, zkądby gotowe mięso szło wprost do Wiednia. Tej ostatniej kwestyi wypadałoby nam bardzo dopilnować, bo w przeciwnym razie nasze opasy nie będą słusznie nagradzane w Wiedniu, Wiedeńczyków bowiem mogą takie nadgraniczne rzeźnie zaopatrywać w dowolną ilość mięsa i nasz towar odbytu może nie znajdzie. Wartoby, żeby nad całą tą kwestyą rozwinęła się jeszcze dyskusya w naszem dziennikarstwie i prosilibyśmy znakomitego znawcę w tym względzie pana Marcelego Gołębskiego ze Sławętyna, by w tej sprawie swoje zdanie także wypowiedział, które z tak kompetentnej strony będzie pewnie sprawiedliwe. Sprawę zamknięcia granicy referował ze strony Komitetu p. prof. Pańkowski. Między innemi podniósł, że największą dźwignią podniesienia chowu bydła w kraju, będzie zwiększanie ilości paszy w naszych gospodarstwach, że więc nie wypada koniecznie czekać i spuszczać się na środki protekcyjne, jakim jest i owo zamknięcie granicy, ale wypada nam przedewszystkiem tak urządzić nasze gospodarstwa, byśmy podwyższając produkcyę paszy, mogli wychowywać bydło większe, kwalifikujące się bardziej do opasu. Jestto bardzo słuszne zdanie. Dzisiaj już, ponieważ kolorowym wołom otwarta granica do Prus, bywają też przy zakupnach na opas lepiej płacone; owe kolorowe woły są krajowe. Jako materyał opasowy mają one większą wartość i dlatego, że ich budowa jest daleko odpowiedniejszą do opasu. Na naszych jarmarkach w miasteczkach przydniestrzańskich i podkarpackich mamy znakomity materyał do opasu w tak zwanych parnikach tj. wołach przez włościan parami sprzedawanych, większa ale część owych parników pochodzi z bydła stepowego. Parniki te bywają także w dobrem ciele, bo włościanin posiadając parę wołów, zawsze ostatecznie przeznacza je na sprzedaż, w pracy więc szanuje i zawsze nie zupełnie chude na jarmarki dostawia, stosunkowo więc dobrą ceną pewny nawet zarobek uzyskuje. Więksi zaś właściciele, pracując codzień wołami przy zwykle niedostatecznej paszy, której produkcyę zwykle na korzyść produkcyi ziarna zaniedbują, mają po skończonych robotach tak wychudzone — wyharkane — woły, że nawet odpoczynek zimowy (częstokroć na gołej słomie), nie potrafi je odżywić. W większych więc gospodarstwach z dotychczasowym brakiem większej ilości i jakości pasz trudno o stosowny materyał opasowy, i tutaj protekcya tj. zamknięcie granicy nie pomoże gospodarzom, jeśli sami nie urządzą tak swoich gospodarstw, aby zmniejszając przestrzeń produkcyi zbóż, podwyższyli za to produkcyę paszy i wtedy lepiej bydło odżywiając, mogli dostarczyć dobrego materyału do stajen opasowych. Dobry materyał o normalnej budowie, bez nóg wysokich podkasałości i twardej skóry, jak to bywa u stepowego bydła, byle był tylko w odpowiedniem mięsie, znajdzie chętnych nabywców już dziś, chodzi tylko o to, aby go więksi właściciele na jarmarki dostarczali. Sądzę, że dziś po większej części ze strachiem i wielkiem ryzykiem poszukuje się po kontumacyach wołów do brażnych stajen dlatego, bo parników dobrych nie zupełnie schudzonych jest na jarmarkach za mało, by zadosyć uczynić wymogom wszystkich stajen opasowych przy naszych gorzelniach, i niejeden posługuje się z konieczności wołami stepowymi, pomimo przekonania, że woły kolorowe prędzej i lepiej się wypasają, niżeli twarde stepowe woły. Podnieść tu muszę, że podczas powyższych obrad odzywały się głosy, iż wiele jest gruntów, gdzie produkcya pasz jest nie możliwą oraz przeczących twierdzeniu referenta profesora P., jakoby wszędzie w dostatecznej ilości i z korzyścią można pasze produkować, gdzie tylko udaje się rzepak i pszenica.

Między innemi przytoczono okolicę Brodów, gdzie w znacznej części przeważają rumosze tj. ziemie wapienne płytkie i że tam produkcya lepszej paszy jest bardzo wątpliwa. Na te twierdzenia pozwolę sobie replikę, opierając się w tym względzie na rozprawach oddziału Brodzkiego w kwietniu b. r., nie chcąc jednak przedłużać korespondencyi odkładam to do następnej.

Klecza górna 9. czerwca 1878.

Pospieszam znowu ze sprawozdaniem o naszych zbożotanach, bo jeżeli moje poglądy są sprawiedliwe, a z tych wnioski choć w części prawdopodobne to bardzo jest na czasie podać do wiedzy.

Jeszcze dotąd po wszystkich czasopismach sprawozdania o urodzajach z krajów naszej monarchii są tak świetne i pełne nadziei, że nie dziw, że w skutek tychże ceny się obniżają, a i odpowiednio temu transakcye na giełdach zbożnych może o dużo taniej zawierają, aniżeliby takowe po żniwach uczynili gospodarze. Przypuściwszy przeto, że się choć w części ziszczą moje mniej różowe jak *innych* poglądy, wypiszę moje widzi mi się nie czekając, aż Towarzystwa rolnicze orzekną prawdy w tym względzie. Bo *lubo* nie posądzam ani Izb handlowych ani giełd o złą wiarę, wolę być posądzonym o pessimismus jak słyszeć post festum narzekania, i ponowienie przysłowia o „mądrości naszej“.

Pszenice jak donosiłem (Rolnik z 15. maja) po zimie najlepiej się przedstawiały, ale zarazem zwracałem uwagę na rdzę (grzybek Puccinia gramminis), która podobnie jak roku zeszłego z wiosną znacznie się objawiała. Posucha, bo od początku kwietnia pod koniec maja tylko dwa dni mieliśmy deszczowe, nie sprzyjająca jej rozwojowi, gdyż wilgoć i ciepło należą do głównych warunków jej żywocenia, spowodowały jej *zastój* i mogło było być nie źle; ale w tych czasach deszcze częstsze a przytem powietrznia cieplejsza pokrzepiły jej siły żywotne i w walce o b y t znowu jest górą nad swoją żywicielką.

Kto szpieguje rdzy rozrost, dostrzeże, że znacznie się rozwielmożnia, i jeżeli tak dalej pójdzie, a są okoliczności u n a s po temu, plon pszenicy będzie o wiele mniejszy jak na rzut oka przypuszczano.

Jeżeli przeto co nie daj Boże, i w innych okolicach tak by się pokazywało, a tem samem takież następstwa z tej zarazy, raczej z tego zniszczenia przez ten pasożyt wyniknąć by miały co przewiduję, a czego nie daj Boże, to złe którego już odmienić nie można nie powiększajmy przez bilansowanie za różowe, a na tych oparci, nie zawierajmy przedwcześnie kontraktów nieodpowiednich, bo może być kopno a nie namłotno, a więc stosownie do tego i ceny się ustalą.

Dołożę to jeszcze, bo właśnie na czasie, że pszenica, która przez kilka lat nie źle się udawała, gdy rdza za wyraźnie w tych latach ostatnich ją przysiada, może i na bezrok jeszcze w walce z tym pasożytem być zwyciężoną i nas zawiedzie w plonie.

Przeciwnie zaś żyta (ale wyraźnie dodaję, że do dziś i w naszej okolicy) o ile z pod śniegu nie poradnie się przedstawiły i wiele przepadło, to pozostałe jest zdrowe i dorodnie żywoci, jak dawno nie było. Zdaje się przeto, że nad wszelkimi pasożyty jest górą i w skutek tego tak kłósia ma wykształcone i długie, że jeżeli dobrze okwitnie, a właśnie czynność tę odbywa, to snopów będzie mało, bo co przepadło, tego nie ma, ale omłot będzie zadowalniający w pełni.

A z tych powodów sądzę, że o ile się da, pod jesień uszczuplić wysiew pszenicy a wysiew żyta powiększyć.

Że to są tylko moje domysły, a więc nie pewne rzeczy dodawać nie potrzebuję.

Na tem kończę, bo co do owsa i okopowych dziś orzeknąć nie można co będzie. Ale na liściach kartoflanych są już poznaki zakażenia.

Henryk Sławiński.

Turynka 9. czerwca 1878.

Jedynie tylko brak deszczów ciepłych odbiera nadzieję pomyślnych zbiorów. W tej okolicy tuż pod Żółkwią nie było od kwietnia dobrego deszczu, bo chociaż kilka razy na chwilę deszcze przechodziły, ale zwilżały ziemię zaledwie powierzchownie.

Pomimo tego pszenice trzymają się nie źle; żyta rzadkie, już odkwitają; owsy średnie; jęczmiona rzadkie i żółknieć zaczynają; grochy bardzo mizerne. Konicze nie złe, za to trawy bardzo mierne. *N. S.*

Wiedeń 11. czerwca 1878.

Podczas kiedy wszystkie sprawozdania dziennikarskie o stanie obsiewów brzmią dosyć pomyślnie, stan ten nie jest tak świetnym jakby wedle tych sprawozdań sądzić należało, przynajmniej Morawa, Szląsk i niższa Austrya mają wcale mierne urodzaje.

W Szląsku i Morawii długa posucha powstrzymała wegetacyę ogromnie. Buraki n. p. są tak małe jak gdyby w pierwszej połowie maja, żyta mało odrosłe i rzadkie, jarzyny tu i ówdzie dobre, ogólnie zaś średnie, lecz ogromnie zarosłe gorczycą, a w niższej Austryi natomiast deszcze bardzo często padające z silnie przygrzewającem słońcem, sprowadziły rdzę. Wczesne jęczmiona i pszenice dotknięte już są znacznie rdzą.

Abr.

Z okolic Żydaczowa m amy wiadomości, że zboża są w ogóle bardzo piękne, prosa tylko późno zasiane przysiadły. Lny i konopie powszechnie tam uprawiane, są bardzo piękne. Porosty traw na suchszych łąkach nierówne. Z okolic Horucka zaś, że łąki i moczary naddniestrzańskie rokują bardzo obfite zbiory; za morg płacą okoliczni włościanie po 12 złr. na moczarach, które dosyć podeschły; łąki suche za to mają nie taki popyt i cenę.

Wiadomości bieżące.

Wycieczki naukowe z wyższej szkoły krajowej rolniczej w Dublanach. Uczniowie powyższej szkoły odbyli dwie wycieczki naukowe w ostatnich czasach, obie pod przewodnictwem prof. Bastgena.

Pierwsza z tych wycieczek (27. kwietnia b. r.) do Starego Sioła, majątku JE. hr. Alfreda Potockiego, miała na celu rozpatrzenie się w uprawie chmielu w chmielarni tamtejszej, założonej w roku 1863 na małym kawałku i rozszerzonej obecnie do obszerności 5 morgów, gdy się przekonano, że ta uprawa jest korzystną. Po dokładnem zwiedzeniu chmielarni, sprobowaniu nawet niektórych na czasie będących robót, zwiedzono jeszcze browar, oborę i owczarnię, poczem po wypoczynku i gościnnem przyjęciu wrócono w nocy do Dublan.

Druga wycieczka (25. maja b. r.) skierowaną była do Gródka w celu zwiedzenia zakładu uprawy i przeróbki lnu, i odbyła się z równą korzyścią dla uczestników, którzy mieli sposobność przypatrzenia się dobremu urządzeniu tego zakładu, i korzystali z objaśnień tak prof. Bastgena jak też tamtejszego nauczyciela p. Górskiego. Sprawozdania z obu wycieczek otrzymała Redakcya od dwóch uczniów szkoły dublańskiej, pp. K. i R.

Chrząszcze majowe. Szkody wyrządzane przez chrząszcze (chrobąszcze) są tego roku we wielu miejscach bardzo znaczne. W jednych okolicach gdzie była rójka, chrząszcze poobjadały wielkie szmaty lasów dębowych i sadów do tego stopnia, że drzewa stoją nagie, gdzie indziej zaś pędraki (gąsienice chrząszcza tego) porobiły jeszcze dotkliwsze szkody w płodach rolniczych. I tak dowiadujemy się że w okolicy Wolicy Baryłowej (w Radziechowskiem) jęczmiona miejscami są bardzo uszkodzone, inne plony również. Jako dowód przytoczono nam, że w Wolicy Baryłowej przy sadzeniu kartofli nazbierano na ryzie 5 korcy pędraków! Czas byłby już wielki, żeby coś przedsięwzięto przeciwko tej pladze rolnictwa, leśnictwa i ogrodnictwa.

Wystawa w Paryżu. Przesłano nam list pisany przez fachowego człowieka, który powróciwszy z Paryża d. 11. czerwca i opisując wystawę paryzką zestawowiska leśnika, podaje, że lasowe wystawy oprócz austryackiej są podrzędnej wartości. Co zaś może nas specyalnie ucieszyć, to wzmianka, że wystawa galicyjska, zestawiona w szkole kraj. gosp. lasowego we Lwowie przez p. Strzeleckiego, dyrektora tejże szkoły, jest najlepiej reprezentowaną tak co do ilości, jakoteż i ilości przedmiotów, dając rzeczywisty obraz produkcyi leśnej surowej i przemysłowej W najbliższym numerze podamy kto i jakimi przedmiotami uczęstniczy w tej wystawie.

Przegląd czasopism.

Gazeta rolnicza. Warszawa. Nr. 21. Co tracimy w liściach buraków cukrowych i jak uniknąć straty, przez Fr. Gawrońskiego. Ważne głównie dla gospodarstw, produkujących buraki dla cukrowni, uwagi jednak o zużyciu liści burakowych dadzą się wszędzie zastosować, gdzie buraki pastewne na większą skalę uprawiają. Pan G. ostrzega przed za obfitem użyciem liści burakowych, zaleca zaś przyrządzanie jako karmę zakiszoną. Podaje dwie metody nazywając je podług autorów, którzy te metody najusilniej zalecali t. j. metody Horsky'ego i Stammera. Zaleca metodę Stammera, rzeczywiście bardzo pojedyńczą, wykonywaną na bardzo wielką skalę przez administracyę fabryki cukrowej „Sewerynówka" na Ukrainie. Uwagi nad gospodarstwem mlecznem przez Stanisława Rewieńskiego. Autor wytyka słusznie, że system pachciarski przyczynił się u nas do upadku hodowli bydła, i że czas zająć się osobiście gospodarstwem mlecznem, które w odpowiednich okolicznościach dawać może bardzo znaczny dochód. Jako środki podaje: 1. Wybór odpowiedniej rasy, przyczem występuje przeciw za ogólnem w zamiłowaniu w rasie holenderskiej, zalecając wybór z miejscowego bydła podług potrzeby poprawionego rasami górskiemi (Schwytz). 2. Racyonalne a oszczędne żywienie, wytykając niedostateczne zwykle żywienie zimą. 3. Korzystne zużytkowanie odpadków i ubocznych produktów przy przeróbce mleka n p. przez hodowlę nierogacizny lub indyków i innego drobiu, czemby się najwłaściwiej gospodynie zająć mogły. 4. Przy wyrobie produktów mleczarskich nie koniecznie gonić za nowościami, ale trzymać się dawnych metod wynosząc czystość do pedanteryi, bo słusznie mówi, że „żaden produkt nie jest tak wrażliwym na zanieczyszczenie jak mleko".

Ziemianin. Poznań 1878. Nr. 21. O rachunkowości gospodarczej. Autor (X. z pod Kostrzyna) wytyka niedbalstwo w prowadzeniu rachunków, i często zupełną zbyteczność rachmistrza lub kasyera, którzy przy najlepszych chęciach nie mogą przeprowadzać ścisłych rachunków, gdy np. przychody z większych sprzedaży wykonanych przez samego właściciela, nie bywają do ksiąg w rzeczywistej wysokości zaciągane. Zwykle z rozchodami dzieje się to samo. Zaleca wprowadzenie rachunkowości podwójnej, podnosząc jednak, że niektóre konta potrzebują jeszcze zastanowienia się gdzie mają należeć np. konto melioracyi i stawiania nowych budynków, wartość pracy uskutecznionej przez woły i konie, wartość mierzwy. Co do prowadzenia książek obiecuje wypracować szemat i przesłać go redakcyi „Ziemianina".

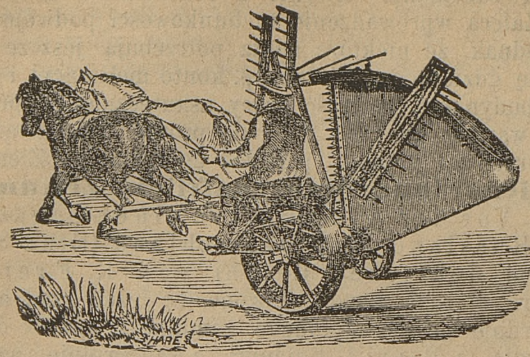
Wiener landwirthschaftliche Zeitung 1878 Nr. 21. Vor der Alternative einer Grenzsperre gegen Russland oder Deutschland (Eine Stimme aus dem deutschen Reich) von K. Freiherr v. Kayser. Bardzo jasno wyłożone, że jeżeli rząd austryacki nie zdecyduje się do zupełnego zamknięcia granic dla transportu bydła z Rossyi i Rumunii, i samowolnie narażać się będzie na zawleczenie zarazy, wtedy Niemcy przymuszone będą zamknąć granicę dla bydła od Austryi tak samo jak to uczynione jest od Rossyi. Wypadek ten nastąpić może bardzo łatwo, gdyż nietylko w roku 1873 ale już na początku bieżącego roku była ta kwestya postawioną i nieprzeszła jedynie w skutek małej mniejszości w Radzie rolniczej niemieckiej. Jakie szkody po zamknięciu granicy od Niemiec wyniknąć mogą, łatwo przewidzieć. Ueber einen neuen auf Roggen vorkommenden Schmarotzerpilz von Prof. Fr. Haberlandt. Ostatnia praca prof. H., której przedmiotem jest roślinny pasożyt, na życie objawiający się czarnem, jak sądzą, opyleniem łodyg liści i pochew liściowych. Krzaki żyta nawiedzonego nim karleją, ziarna wykształcają się bardzo niedokładnie. Ziarna są także czasem poczernione tym pasożytem. Zdaje się, że zagnieżdża się już w kiełkującej roślinie, dokąd z powłoki nasiennej mógłby się dostawać. Prof. H. nazwał tego pasożyta należącego do grzybów, *Leptosphaeria secalis*. Jeżeli rzeczywiście z ziarna przenosi się na roślinkę żytnią, wtedy użycie środków zalecanych przeciw śnieciowatym pasożytom byłoby i tutaj w danym razie skuteczne.

Der Landwirth. Breslau. Nr. 42. Landwirthschaftliche Grundsätze. II. Uwzględniając stosunki szląskie zaleca autor koncentracyę sił potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa za pomocą wydzierżawienia części obszaru małym dzierżawcom, których tam nie brak. Gdzieby to się uczynić nie dało, radzi obszar podzielić na dział zewnętrzny i wewnętrzny, i na tym ostatnim skupić główne swe starania. Uderza na bezmyślne wciąganie w obszar pól karczunków, które niejednemu gospodarstwu z powodu ubóstwa gleby stały się więcej ciężarem jak pożytkiem. W końcu przechodzi zasady, na których się opierać winna organizacya gospodarstwa. Między innemi staje w obronie ugoru, zwykle bezwzględnie potępianego, i ostrzega przed niepotrzebnemi melioracyami. **Nr. 43.** Briefe über den thierischen Stoffwechsel. Vierter Brief. Von M. Wilckens. Czwarty z rzędu list traktujący o trawieniu i wsysaniu strawionej żywności. Autor objaśnia znaczenie i działanie płynów zwierzęcych i członków, przy trawieniu i wsysaniu czynnych, następnie rozróżnia żywność objętościową (voluminöse Futtermittel) i masową (massige Futtermittel) porównywując ich znaczenie przy żywieniu, w końcu rozbiera stosunek związków pożywnych w karmie, zapowiadając w następnym liście rozbiór warunków pożywności karmy.

Sprostowanie.

Str. 124, łam. II. wiersz 5. zamiast „pod kaplicą" czytaj „pod kaplicę". Str. 127, łam. I. wiersz 29. zamiast „365 obrazów" czytaj „365 objadów".

OGŁOSZENIA



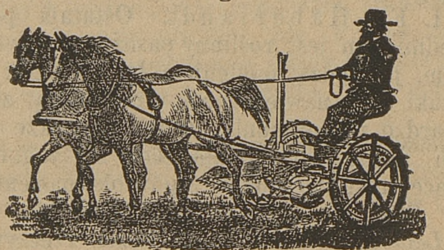
CLAYTON & SHUTTLEWORTH

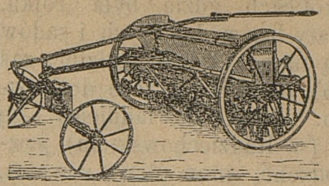
we Lwowie przy ulicy Grodeckiej l. 22,

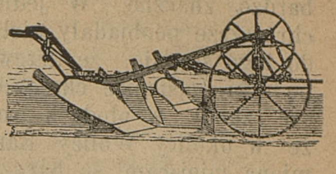
polecają na zbliżający się sezon gospodarczy:

W. A. Wooda żniwiarki „New Reaper", Samusonael żniwiarki „Omnium Royal", W. A. Wooda kosiarki, Johnstona kosiarki wiedeńskiego wyrobu, ***grabiarki żelazne,*** jak najdokładniej wykończone z koziołkiem lub bez tegoż, ***grabiarki amerykańskie Hollingswortha*** i t. d.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. (2—3)







Rudolfa Sack

na całym świecie wsławione

Siewniki rzędowe, okopywacze konne i pługi

doskonale jak zwykle wyrobione

oferuje

JULIUSZ CAROW

Jeneralny Agent na Austryę w *Bubna* koło Pragi.

Skład główny dla ***Galicyi u J. Wychery*** *we Lwowie.*

(7—?)

Drukarnia i Ekspedycya nakładów

E. Winiarza

we Lwowie, Rynek l. 10

poleca na zbliżający się Nowy rok gospodarski

REJESTRA GOSPODARSKIE

zaprowadzone w dobrach książąt Sapiehów.

Cena egzem. opraw. 1 złr.

Buhajki czerwono-srokate,

czystej krwi szwajcarskiej, roczniaki i półtoraroczne, sztuk kilkanaście, cena 100 do 150 złr.

Jałówek dwu- i trzyletnich sztuk 50 cena 60 do 70 złr. w. a.

Krów młodych dojnych z cielętami lub cielnych, sztuk 50, cena 80 do 90 złr.

Owiec angielskich sztuk 100 same półtoraroczne,
Baranów angielskich czystej krwi, sztuk 20.
Koni młodych i starych sztuk 60, robocze i stajenne

są do sprzedania

w Łoszniowie p. Mikulińce.

(2—3)



Żniwiarka ręczna!

Nowa koncentryczna ręczna żniwiarka Krauss'a i Kreyczik'a, zdatna do żęcia zboża i koszenia trawy, zaszczycona c. k. przywilejem, patentowana w Europie i Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, może być prowadzoną z łatwością przez mężczyznę lub kobietę. Tnie w szerokości 1-metrowej na każdem choćby jak małem i nierównem polu trawę, konicz i każde zboże zarówno dobrze i tak szybko, jak szybko idzie robotnik, maszynę prowadzący. Konstrukcya pojedyńcza, lekki pochód i wielka skuteczność robią z tej żniwiarki ręcznej jedną z najlepszych i najużyteczniejszych machin. Cena jej wynosi 120 złr. i jest do nabycia u

Krauss & Krejczik

Wien I. Rudolfsplatz 3. (1—3)

Dzieła gospodarskie wydane nakładem i w komis księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Biernacki, Dokładny praktyczny ogrodnik, cena zniż. . . . złr. 2.40
Jankowski, Kwiaty naszych ogrodów, opis, hodowla z 355 figurami . . . . „ 6·—
Kubicki, Przewodnik kucia koni dla użytku c. k. wojskowych szkół kucia koni 1875 . . . . „ —·40
Lucas, Warzywnictwo, z 116 rycinami i planem . . . . „ 2·25
Lucas i Medicus. Sadownictwo, z drzeworytami . . . . „ 2·—
Noskowski, Kultura lnu w Belgii 1871 . . . . „ —·60
Ochrona prawna nad lasami, Zbiór ustaw i rozporządzeń tyczących się ochrony lasów i polowania, 1875 . . . złr. 1·20
Przewodnik dla leśniczych, Zbiór wiadomości z gospodarstwa lasowego i nauk pomocniczych 2 tomy . . . . . „ 5·60
— Wiadomości pomocnicze przez pp. Z. Romera, dr. T. Staneckiego i W. Tynieckiego.
— II. Gospodarstwo lasowe H. Strzeleckiego.
Rylski Tomasz, Podręcznik mechaniki rolniczej dla gospodarzy praktycznych, 1876 . . . . „ 3·—
Strzelecki Henryk, Las w stanie natury . . . . „ 1·80
— Cięcie lasu . . . . „ 1·70
Tyniecki, Zgnilizna kartofli, 1872 . . . . „ —·50

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Odpowiedzialny redaktor: **W. Tyniecki.** Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.